Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 281 Kraków, piątek 26 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranica miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Bolesław Limanowski

Exegi monumentum
aere perennius.
Hor. III, XXX.

Tow. dr Bolesław Limanowski, patryarcha socyalizmu polskiego, ukończył w dniu 24 listopada r. b. 85 lat życia.

Urodzony w r. 1835 w Inflantach polskich, w powiecie dyneburskim, studyował na uniwersytetach w Moskwie i Dorpacie, w r. 1860 w polskiej szkole wojskowej Mierosławskiego w Paryżu. w r. 1861 aresztowany w Wilnie wśród pracy przygotowawczej do powstania, zesłany został do gubernii archangielskiej, na wybrzeże morza Białego. Tu zapoznał się z pismami Lassalla i stał się socyalistą. Przebywszy 8 lat na wygnaniu, powrócił do kraju, w r. 1870 osiadł we Lwowie i tu, pierwszy w Polsce, rozpoczął propagandę socyalizmu wśród młodzieży akademickiej i robotników. Jego uczniami byli Bolesław Czerwieński, autor „Czerwonego Sztandaru", i Antoni Mańkowski, jeden z założycieli partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi. Na uniwersytecie lwowskim uzyskał Limanowski dyplom doktora filozofii. W tym czasie wydał szereg broszur i książek z dziedziny teoryi i historyi socyalizmu. Za propagandę socyalistyczną zosał w r. 1879 przez namiestnika hr. Alfreda Potockiego wydalony z Austryi.

Odtąd przez 28 lat żył na wygnaniu w Szwajcaryi i w Paryżu, ciężko pracując na życie i nie przestając w najtrudniejszych warunkach swego działania socyalistycznego. Po rozłamie, który się dokonał w Genewie w r. 1880 w polskim obozie socyalistycznym, był Limanowski głową kierunku narodowo-socyalistycznego, głosząc zasadę, że międzynarodowość polega nie na zaprzeczeniu narodowości, lecz na braterstwie ludów, walczących o sprawiedliwość społeczną i niepodległość narodową. Myśl tę rozwinął w broszurze „Socyalizm a patryotyzm" oraz w szeregu innych broszur. Wydał nadto szereg większych dzieł naukowych, z których wymienić należy zwlaszcza dwutomową „Historyę ruchu społecznego", „Historyę demokracyi w Polsce" i „Stuletnią walkę narodu polskiego o niepodległość".

W r. 1892 przewodniczył w Paryżu na zjeździe socyalistów polskich, na którym założona została PPS. Odtąd pozostał w szeregach PPS, wytrwale pracując dla jej dobra.

W r. 1907, gdy w Austryi zostało zdobyte powszechne równe prawo wyborcze, wówczas na skutek interwencyi tow. Ignacego Daszyńskiego namiestnik hr. Andrzej Potocki pozwolił Limanowskiemu na powrót do Galicyi, skąd go był przed 28 laty hr. Alfred Potocki wydalił.

Osiadł tedy Bolesław Limanowski w Krakowie i wstąpił do redakcyi „Naprzodu". Zarazem kończył dawniej rozpoczęte prace naukowe i wydał szereg książek, jak: obszerną monografię o pierwszym polskim socyaliście utopijnym Stanisławie Worcellu, zbiór życiorysów p. t. „Szermierze wolności", historyę rewolucyi 1846 roku i owoc pracy całego życia: dwutomową „Socyologię", która dopiero w roku ubiegłym opuściła prasę. Mnóstwo jego artykułów rozrzuconych jest w różnych czasopismach socyalistycznych, Kalendarzach Robotniczych itd. Mimo sędziwego wieku przemawiał tow. Limanowski na całym szeregu polskich kongresów socyalistycznych, wygłaszał liczne odczyty i mowy na zgromadzeniach, nie cofając się przed uciążliwemi podróżami do różnych miejscowości Galicyi i Śląska Cieszyńskiego.

Przed dziesięciu laty urządziły mu polskie partye socyalistyczne wszystkich trzech zaborów uroczystość jubileuszową w Krakowie dla uczczenia jeg 75-tych urodzin i 50-lecia jego pracy literackiej; głównym mówcą na tym obchodzie był tow. Józef Piłsudski. Gratulacye nadesłały wówczas między innemi: międzynarodowe biuro socyalistyczne w Brukseli (Anseele, Furnemont, Huysmans, Vandervelde) i zarząd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi w Berlinie (podp. Herman Müller, późniejszy kanclerz niemiecki).

Gdy wybuchła wojna światowa, Limanowski odrazu był przeświadczony, że nadeszła pora, w której urzeczywistni się marzenie całego jego życia: niepodległość Polski. To, w co zawsze niezłomnie wierzył, o co walczył i cierpiał, stało się naraz możliwem i bliskiem. Z młodzieńczym zapałem oddał się Limanowski na usługi sprawy strzeleckiej, następnie legionowej, pracując dla niej z energią niezwykłą u starca ośmdziesięcioletniego. Mieszkał na trzeciem piętrze, jadał w kuchni obywatelskiej i pracował usilnie.

Odbudowanie Polski niepodległej ziściło jego marzenie, spełniło artykuł wiary jego nigdy nie zachwianej. Ale i we wskrzeszonej ojczyźnie nie ustąpił jeszcze z posterunku, nie poszedł na spoczynek. Pamiętamy go, z jakim ogniem przemawiał w roku ubiegłym na zjeździe zjednoczeniowym PPS w Krakowie, a w tym roku na pierwszym warszawskim zjeździe PPS całej Polski, oraz na całym szeregu manifestacyj publicznych.

W tym roku przeniósł się do Warszawy, gdzie osiadł przy synach. Ale nie syt zasług politycznych, położonych około ruchu socyalistycznego i sprawy niepodległości, nie syt zasług naukowych w dziedzinie historyi socyalizmu, porozbiorowej historyi polskiej i socyologii, pracuje dalej, niezmużony, niespożyty! W dzisiejszym numerze „Naprzodu" ogłaszamy nadesłane nam przez tego naszego patryarchę sprawozdanie z nowych książek ekonomicznych i historycznych. W załączonym liście obiecuje nam 85-letni Limanowski stale zasilać nasz dziennik swemi pracami.

Z okazyi jego 85-tych urodzin, 60-lecia jego pracy literackiej i 50-lecia jego działalności socyalistycznej zasyłamy Bolesławowi Limanowskiemu wyrazy czci i hołdu i serdeczne życzenia długiego jeszcze życia w dobrem zdrowiu.

A w hołdzie tym naszym synowskim i w tem życzeniu z głębi serca płynącemu, łączy się z nami cała polska partya socyalistyczna, cała polska uświadomiona klasa pracująca, wdzięczna temu, co pierwszy dźwignął czerwony sztandar nad polską ziemią, pierwszy rzucił posiew idei socyalistycznej w dusze synów tej ziemi, pierwszy uczył ich walczyć o wyzwolenie społeczne i o niepodległość narodową, a zarazem przykładem własnym uczył wytrwać przy sztandarze przez wiek żywota, niezłomnie, bezinteresownie, w ciągłym trudzie, z zaparciem się siebie, z bezgranicznem poświęceniem.

Bolesławowi Limanowskiemu cześć!

Niech żyje! — i niechaj się jeszcze długo cieszy widokiem obfitych plonów siejby swojej!

E. H.

—ooo—

BOLESŁAW LIMANOWSKI

NOWE KSIĄZKI

Karol Gide i Karol Rist: **„Historya doktryn ekonomicznych od fizyokratów do czasów najnowszych".** Dzieło nagrodzone przez Akademię Nauk Moralnych i Politycznych. Przełożył Mieczysław Kwiatkowski. Dwa tomy. Nakład Gebethnera i Wolffa 1920.

Wielbiciele p. Majowskiego rozgłosili w swych reklamach, że jego dzieło „Kapitał" obaliło wywody Karola Marxa, uśmierciło socyalizm i dla badań ekonomicznych wytknęło nową drogę, prawdziwie naukową. Dziwiło to nie pomału, że dokonał takiego dzieła autor, który sam się przyznaje, że nie zna literatury ekonomicznej. Gdyby ją znał byłby skromniejszy w swem samochwalstwie i nie dałby powodu swym wielbicielom ośmieszać siebie, stawiając go na równi z Kopernikiem.

Kto chce wiedzieć o nowych wytykanych drogach w nauce ekonomicznej, niech przeczyta wymienione dzieło. Autorowie nie tylko nie ukazują socyalizmu za uśmiercony, lecz w swem dziele jego doktryny na równi z innemi ekonomicznemi treściwie i szczegółowo omawiają. Jedną z takich nowych dróg jest „solidaryzm". Gide w nader ciekawym rozdziale o solidarystach, z którymi w swych przekonaniach się łączy, — opowiada, jak powstała we Francyi ta nowa szkoła. W ostatniem dwudziestoleciu zeszłego stulecia kształtujące się młode stronnictwo polityczne oglądało się za nowym programem ekonomicznym, „któryby pozwolił wytknąć sobie drogę pomiędzy staremi partyami: liberalną i socyalistyczną, któryby pozwolił odrzucić laissez-fairyzm, lecz również i uspołecznienie własności prywatnej, któryby dozwolił podtrzymać i umocnić prawo jednostki, prawo człowieka, ale jednocześnie nałożyć na tę jednostkę pewne ciężary w interesie ogółu". (347, II).

Autorowie podzielili pomiędzy siebie opracowanie oddzielnych doktryn, zastrzegając sobie całkowitą niezależność sądu i oceny. Badali swój przedmiot gruntownie i każde swoje twierdzenie popierają licznemi przypisami z dzieł badanych pisarzy. Dają nasamprzód dokładny wykład badanej doktryny, następnie zaznaczają, jaki wpływ wywarła na ogólną wiedzę ekonomiczną, i wreszcie wypowiadają swój sąd o niej. Nie ze wszystkimi ich sądami można się zgodzić, ale przyznać należy, że usiłują być bezstronni i powodować się tylko względami naukowymi. W każdym razie można wiele od nich się nauczyć.

Karol Gide jest już dobrze znany jako utalentowany ekonomista, i my znamy także jego „Zasady ekonomii społecznej", spolszczone przez Włodzimierza Czerkawskiego. Jest dopiero zdobywa sobie uznanie. Zwłaszcza jego rozdziały o Adamie Smicie, o Saint-Simonie i Saint-Simonistach, o socyalistach zrzeszeniowych — zalecają się jasnością, pięknością stylu i uwagającym do przekonania sądem.

Tłumaczenie p. Kwiatkowskiego jest doskonałe. Dobra polszczyzna. Terminologia ekonomiczna świadczy o oczytaniu się w dziełach ekonomistów polskich. W przypisach podaje, jakie z dzieł wzmiankowanych zostało przełożone na język polski, oraz wspomina i o pracach oryginalnych, badanym autorom poświęconych. — Wprawdzie, pomija wiele przykładów i badań oryginalnych, lecz prawdopodobnie skutkiem tego, że przez cenzurę rosyjską zakazane, były w Warszawie albo wcale nieznane, albo też bardzo mało.

* * *

Artur Śliwiński: **„Hetman Żółkiewski".** Z 9 rycinami. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1920.

Piękne dzieło A. Śliwińskiego o hetmanie Żółkiewskim ma także ważne znaczenie polityczne, albowiem przychodzi, kiedy w opinii narodu się waży, czy ma pójść za tymi, co ruchy narodowe: ukraiński i białoruski lekceważą i negują, czy też za tymi, co wskazują ich konieczność dziejową, a więc, że trzeba z niemi się liczyć, że niezrozumienie tego wystawia państwo na bolesne wstrząśnienia i może spowodować nawet wielką klęskę.

Przed trzema wiekami ważyło się także w u-

Adam Mickiewicz jako socyalista

(W 65 rocznicę jego zgonu)

Mimo, że 26 listopada r. b. mija już 65 lat od zgonu Adama Mickiewicza, mimo, że przez te lata ogłoszono niezliczone, bardzo szczegółowe studya nad życiem i pismami tego największego wieszcza polskiego, którego poezyj uczy się młodzież w szkołach, którego pomniki wznoszą się na placach licznych miast, — jednak do tej pory jedna strona jego życia i twórczości pozostała prawie zupełnie nieznana społeczeństwu polskiemu. Któż wie cokolwiek o Mickiewiczu, jako socyaliście, jako pisarzu socyalistycznym i redaktorze dziennika socyalistycznego? Wprawdzie badał to i pisał o tem cały szereg uczonych polskich, atoli szerszym kołom pozostało to nieznane do tego stopnia, że gdy się nawet wobec osób nieprzeciętnie wykształconych wspomni o socyalizmie Mickiewicza, usłyszy się z reguły w odpowiedzi: wy, socyaliści, chcielibyście sobie wszystko przywłaszczyć, nawet i Mickiewicza już anektujecie, ale to się wam nie uda!

Mickiewicz-poeta przesłania zupełnie Mickiewicza-polityka.

Czas odsłonić przed ogółem i Mickiewicza-socyalistę, bo, jak powiedział jego przyjaciel Leonard Rettel (jeden z owych 18 bohaterów, którzy w noc listopadową wykonali atak belwederski): „Kto w Mickiewiczu chce widzieć tylko poetę, ten i poezyi jego dostatecznie ocenić nie potrafi".

Otóż w r. 1849 był Adam Mickiewicz w Paryżu naczelnym redaktorem wielkiego międzynarodowego dziennika socyalistycznego, wydawanego w języku francuskim pod tytułem „La Tribune des Peuple" („Trybuna Ludów"). Jego artykuły, w tym dzienniku ogłoszone, zebrał i wydał w osobnej książce syn jego Władysław Mickiewicz. Z tych artykułów i z różnych świadectw współczesnych możemy sobie wyrobić dokładne pojęcie o socyalistycznych przekonaniach i działaniach Adama Mickiewicza.

„Trybuna Ludów" została z inicyatywy naszego wieszcza założona celem oddziaływania na międzynarodową opinię socyalistyczną w duchu korzystnym dla sprawy polskiej. Głównie szło o socyalistów francuskich. Dreszcze rewolucyjne wstrząsały wówczas Europą: Węgry i Włochy walczyły o niepodległość, Niemcy o zjednoczenie i republikę. Gdyby Francya (która świeżo u siebie obaliła tron), stanęła na czele tych ruchów wolnościowych w Europie, użyczając im zbrojnego poparcia, musiałoby niebawem dojść także do starcia z Rosyą o wyzwolenie Polski. Popchnąć Francyę do spełnienia tego jej obowiązku braterstwa międzynarodowego wobec ludów uciśnionych dałoby się tylko przez obalenie rządu burżuazyjnego i wprowadzenie rządu socyalistycznego w Rzeczypospolitej Francuskiej. Do tego celu zmierzając, propagował Mickiewicz w „Trybunie Ludów" myśl współdziałania między naczelnikiem państwa a partyą socyalistyczną. Naczelnikiem państwa był wówczas Ludwik Napoleon Bonaparte, świeżo wybrany olbrzymią większością głosów w powszechnym plebiscycie prezydentem Republiki. Mickiewicz starał się tedy jego przekonać, że stałby się on spadkobiercą prawdziwej idei Napoleońskiej (nie bonapartystycznej, nie cesarskiej, lecz wolnościowej i postępowej), gdyby się związał z socyalistami i wszedł na drogę polityki czynnego poparcia dążeń rewolucyjnych w Europie. Równocześnie przekonywał Mickiewicz socyalistów francuskich, że powinni swoimi ludźmi zastąpić burżuazyjne otoczenie naczelnika państwa, działać zgodnie z nim i opanować w ten sposób ministerstwo.

Zamysł Mickiewicza był w obu kierunkach chybiony i skończył się niepowodzeniem. Socyaliści francuscy nie dali sobie wyperswadować swojej nieufności do Ludwika Napoleona, którego, niezłudzeni jego demagogią, podejrzewali o dążenie cezarystyczne; jak się wnet okazało, podejrzenie to było uzasadnione, bo w istocie Ludwik Napoleon rychło ogłosił się cesarzem, jako Napoleon III. Z drugiej strony i Ludwik Napoleon nie dał się przekonać argumentem Mickiewicza, wychodząc z założenia, że rząd socyalistyczny był w ówczesnej Francyi niemożliwy; rzeczywiście ustrój społeczny Francyi był wtedy zgoła niedojrzały do przeobrażenia socyalistycznego. Do narzucenia Francyi socyalizmu przemocą, jak to spróbowali obecnie bolszewicy w Rosyi, Mickiewicz bynajmniej nie parł, przeciwnie nie opuszczał gruntu demokratycznego i wszyskie swoje nadzieje pokładał w wyborach. Toteż rozwijał w „Trybunie Ludów" usilną agitacyę przedwyborczą, aby szalę zwycięstwa przechylić na korzyść socyalistów. Niestety, z wyborów wyszła większość posłów reakcyjnych. To zadecydowało o niepowodzeniu całego planu politycznego Adama Mickiewicza.

Mimo tego niepowodzenia praktycznego „Trybuna Ludów", a w szczególności ogłoszone w niej artykuły Mickiewicza (których autentyczność jest co do 91 niewątpliwie stwierdzona), miały doniosłe znaczenie ideowe w historyi socyalizmu, w rozwoju myśli socyalistycznej.

Międzynarodowość „Trybuny Ludów" polegała nietylko na głoszonej przez nią idei, lecz także na składzie redakcyi, której współpracownikami byli socyaliści polscy, francuscy, włoscy, hiszpańscy, belgijscy, niemieccy i rosyjscy. Między francuskimi współpracownikami wyróżniał się wybitny pisarz i działacz socyalistyczny Juliusz Lechevalier, między hiszpańskimi Ramon de la Sagra, późniejszy poseł socyalistyczny do Kortezów. Belgię reprezentował Jan Colins ojciec idei unarodowienia ziemi, Niemcy Herman Ewerbeck, przyjaciel i współpracownik Marxa i Engelsa. Większość współpracowników „Trybuny Ludów" stanowili proudhoniści.

Ale duszą dziennika był sam Mickiewicz. Jeszcze na dzisiejszego czytelnika działają porywająco jego artykuły programowe, w których przedstawia istotę socyalizmu, broni go gorąco przed zarzutami przeciwników, apoteozuje jego posłannictwo dziejowe i natchnionemi słowy wykazuje konieczność jego zwycięstwa. Z dziwnem uczuciem czyta się dziś agitacyjne artykuły przedwyborcze Mickiewicza, np. trzy artykuły skierowane do chłopów: w pierwszym tłómaczy Mickiewicz chłopom, że socyaliści nie są wrogami religii, natomiast klerykali są wrogami ludu, w drugim odpiera zarzut, jakoby socyaliści chcieli chłopom odebrać ziemię, w trzecim ostrzega chłopów, żeby sobie nie dali narzucić posłów reakcyjnych. A jeszcze dziwniejsze uczucie ogarnia czytelnika w dzisiejszych bolszewickich czasach, gdy czyta artykuł Mickiewicza, namawiający rewolucyonistów włoskich do dyktatury, do bezwzględnego wywłaszczenia bogaczy i skonfiskowania ich majątków (włącznie z dziełami sztuki) na rzecz skarbu rządu rewolucyjnego.

Wkrótce wyjdzie z druku zbiór artykułów Mickiewicza z „Trybuny Ludów" w moim przekładzie. Napisany przezemnie do tego wydania obszerny wstęp i szczegółowy komentarz umożliwi czytelnikom wytworzenie sobie dokładnego wizerunku duchowego Mickiewicza-socyalisty.

Jeśliby szło o historyczne umiejscowienie Mickiewicza w dziejach rozwoju teoryi socyalistycznej, powiedziałbym, że stanął on na pograniczu pomiędzy socyalizmem utopijnym a marxowskim. Przeciwny utopizmowi, krytykując go w sposób pokrywający się pod wielu względami z krytyką marxowską, przezwyciężył go Mickiewicz w dziedzinie politycznej i o tyle wyprzedził myślą współczesny socyalizm francuski. Nie przezwyciężył go jednak w dziedzinie poglądu na całokształt rozwoju gospodarczego i pod tym względem nie doszedł jeszcze do tych wyników, co Marx i Engels, których zupełnie nowa wtedy doktryna nie była w owym czasie znana i rozumiana poza szczupłem gronem ich najściślejszych przyjaciół osobistych. Genialna intuicya Mickiewicza sprawiła jednak, że znaczna część jego socyalistycznej spuścizny literackiej i dziś jeszcze nie jest przestarzała, lecz posiada i dla naszego pokolenia wartość żywotną.

Mickiewicz i po upadku „Trybuny Ludów" pozostał wierny socyalizmowi i nie zapierał się nigdy miana socyalisty. Gdy już za drugiego cesarstwa starał się o posadę bibliotekarza arsenału, aby wraz z rodziną nie umrzeć z głodu, i gdy w celu otrzymania tej posady starał się o obywatelstwo francuskie, a policya paryska robiła mu trudności ze względu na jego przekonania socyalistyczne, wówczas Mickiewicz — mimo, że szło o jego egzystencyę, mimo przymusowego położenia, w jakiem się znajdował, — w dochowanym do dziś dnia liście do policyi wyznał twarcie: jestem socyalistą.

Postać duchowa Adama Mickiewicza, która żyje w umysłach i sercach narodu, pełniejszą, wyrazistszą i potężniejszą staje się dla tych, co przeczytali jego artykuły socyalistyczne i poznali z nich, że największy poeta polski był zarazem głębokim myślicielem i zbrojnym w całą wiedzę swego wieku pionierem nowoczesnego świata idei.

Emil Haecker.

---

myslach narodu, jaki ma być stosunek do carstwa moskiewskiego, oraz do podwładnej ludności ruskiej. Chodziło o to, czy ma panować bezwzględnie katolicyzm, czy też zapewnić i innym odmiennym wyznaniom wolność rozwoju i prawa obywatelstwa. Jezuici pchali króla Zygmunta III-go w pierwszym kierunku, i chętnie nadstawiał im on swe ucho. Gdyby nie jego upór katolicki, podtrzymywany przez jego pochlebców, to Rzeczpospolita mogłaby wciągnąć Moskwę w sferę swego wpływu, jak to wskazywał mądry Żółkiewski, który całą swą duszę, wszelkie swe myśli w sprawach Rzptej utopił.

Odniósłszy świetne zwycięstwo pod Kłuszynem, wkroczył hetman do stolicy caratu i swem łagodnem, wyrozumiałem i sprawiedliwem postępowaniem skłonił bojarów, duchowieństwo i lud do ogłoszenia królewicza Władysława carem moskiewskim. Układ w tej sprawie stanął 29 sierpnia 1610 r. Żądano, by nowoobrany car przybył co najprędzej do swej stolicy. Lecz Zygmunt nie przysłał królewicza, bo sam chciał wkroczyć do Moskwy jako podbójca i narzucić swoją wolę. Żółkiewski widząc, że pomimo nalegań, król nie spełnia jego przedstawień, sam pospieszył do niego, by je osobiście mu uczynić. Wskazywał on Zygmuntowi, że trzy popoprzednie bezkrólewia były nieszczęściem dla Rzeczypospolitej, że trzeba na przyszłość zapobiedz temu, ustanawiając zawczasu taką kandydaturę, którаby miała wszelkie warunki do powodzenia. „Otóż królewicz Władysław, władca państwa moskiewskiego, byłby takim kandydatem. I hetman odsłaniał przed oczyma króla ogromne widoki, jakie się otwierały przed Rzecząpospolitą przez osadzenie na tronie carskim Władysława. Mówił o olbrzymiej misyi dziejowej Polski, o unii Rzeczypospolitej z Moskwą. Prawda, że nie wszystko składało się tak, jakby tego można było sobie życzyć, tylko „sam Pan Bóg w swej doskonałości sprawić może, co chce". W rękach ludzkich tylko ludzkie pozostają środki. Trzeba przecież zrobić początek. I przypomniał królowi unię Litwy z Koroną, unię, która tylokrotnie była zagrożona, w której koleje są takie, że trzeba było lat wielu, by doszło do spólności, jaka łączy oba dawniej obce i wrogie sobie narody". (str. 151).

Widząc, jakiem niebezpieczeństwem grozi Rzeczypospolitej zachowanie się magnatów kresowych i ogółu szlachty względem ludu ruskiego oraz kozaków, przestrzegał przed smutnemi z tego powodu następstwami i nawoływał do zgodnego pożycia z miejscową ludnością. Dawał tego sam przykład w swej Żółkwi. Jakkolwiek gorliwy katolik wybudował dla ludu ruskiego cerkiew i nadał jej osobny przywilej, na mocy którego powstała przy niej dla dzieci wyznania greckiego szkoła, został założony szpital, a duchowieństwo mogło swobodnie spełniać swe obowiązki.

„A jako po dziś dzień — pisał hetman w swym przywileju — ludzie religii greckiej wspólnie z katolikami na urzędy wójtowski i radziecki obierani są, tak i potem przy tej prerogatywie mają być zachowani. W czem wszystkiem sam obiecuję zachować i za potomki swe, żee się od nich dosyć stanie i przy tych wolnościach, które tu są opisane, cerkiew pomieniona cała będzie zachowana po wieczne czasy". (str. 179 i 180).

I kiedy w kilka lat późnłejpodstarości miejscowy oświadczył, że żaden mieszczan n religii greckiej nie może być obrany ni wójtem, ni rajcą, bo się sprzeciwia temu kanon kościoła katolickiego i taką jest wola dziedzica, hetman stanowczo temu zaprzeczył i orzekł ponownie by mieszczanie greckiego wyznania jak i dawniej „w zgodzie i miłości spólnej byli obierani".

—ooo—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w piątek 26 bm. o godz. 7 wiecz., Dunajewskiego 5, III. p.

Wielka zabawa robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 27 listopada w dużej sali Związku Stow. rob., Dunajewskiego 5, o godz. 8 wieczór. — Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u dyżurnego organizacyi drzewnych codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

—ooo—

UWAGI

W odpowiedzi na fałszywą dyagnozę

Głośną była w sejmie sprawa porucznika Janickiego, który wypchnął z wagonu i pokopał posła sejmowego Mrożewskiego. Z tego brutalnego sponiewierania cywila przez oficera uczyniła była „Dwugroszówka" endecka osobliwy użytek. Oto oświadczyła poprostu, że winna jest... prasa lewicowa, gdyż dyskredytuje sejm, a dalej kapitan Kaden-Bandrowski, który tę prasę rozszerzał w wojsku. — I oto skutki.

Pomijamy, że endecya, odgrywająca rolę obrończyni sejmu przed lewicą, sama czyni z tego sejmu ciało, wymagające kurateli senackiej i nawet mobilizuje niemieckich konsyliarzów z Pomorza, ażeby tę kuratelę przeforsować... To chyba nie dodaje blasku „suwerennemu sejmowi".

Pomijamy to, że jeżeli jaka prasa piętnuje gwałty żołdackie — to czyni to przedewszystkiem prasa PPS.

W kiepskim żarcie „Dwugroszówki" mieści się prócz tego wmawianie w czytelników, że porucznik, w tłoku maltretujący cywila, wie dokładnie, że jest to poseł, notabene poseł prawicowy i dlate o nad żywa swojej przewagi fizycznej.

„Dwugroszówka" doczekała się trafnej odpowiedzi na łamach warszawskiego „Kuryera Polskiego". Dowodzi on, że endecya jest właśnie tem źródłem, skąd wysączają się obficie miazmaty zdziczenia.

Z otoczenia, przygotowanego przez endecyę, wychodzą następnie oficerowie a la Janicki — to krew z krwi i kość z kości endecyi!

Jak się typ taki przypuszczalnie „rozwijał"?

„Początkowo — pisze „Kur. Pol." — **obcinał on i wydzierał brody żydom**, ku rozweseleniu widzów i radości czytelników „Dwugroszówki"; później już przestał rozróżniać między semitami a aryjczykami i wszystkich traktował z jednakową nonszalancyą i brutalnością, a patrzono na too bojętnie, a przyjmowano razy potulnie. I dopiero trzebab yło skandalu z posłem, aby poruszyć opinię publiczną temi objawami zdziczenia, i trzeba było skrzywdzenia posła prawicowego, aby oburzyć tę stronę Izby i tę połowę prasy.

Być może, że ciężkie warunki życia wojennego, konieczność zdobywania miejsca i produktów przez rozpychanie się łokciami, kopanie i tratowanie wytworzyły dla tego stanu społeczeństwa pomyślne środowisko.

Ale **podłoże psychiczne**, ale uzasadnienie ideologiczne, ale bezkarność postępowania przygotowała mu etyka egoizmu narodowego i egoizmu indywidualnego. Ona wyśmiała i przydusiła pierwiastki humanitarne w Polsce; ona wszelkie uczucia wznioślejsze i szlachetniejsze nazwała „ślamazarnym romantyzmem"...

Ten wyhodowany przez narodową demokracyę typ brutala już i jej zaczyna dokuczać".

—ooo—

Człowiek wierzący o politykach szafujących religią

Oryginalnyl ist przytacza warszawski „Naród".

Odzywają się w nim skrupuły człowieka, który nieo trzaskał się ztem jeszcze, co zwie się **polityką** kościelną i sądzi, że Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata i że nie należy spraw wiary traktować podobnie, jak sprawy ziemskie... Razi go więc boleśnie sposób, w jaki przemawia w sejmie w tych materyach arcybiskup Teodorowicz.

Pisze więc:

Szanowny Panie Redaktorze!

Chociaż „Naród", jako pismo zbyt radykalne, jest obce moim przekonaniom człowieka głęboko wierzącego, jednakże proszę Szanownego Pana o wydrukowanie tego listu, gdyż pisma zachowawcze nie zgodziłyby się na jego umieszczenie.

Chodzi mi o przemówienie księdza arcybiskupa Teodorowicza w Sejmie w czasie rozpraw nad stanowiskiem kościoła w państwie. Przeczytałem w „Rzeczypospolitej" taki ustęp z tego przemówienia:

„Zupełnie tak samo jak państwo, które nie poręcza mi własności prywatnej, przez to samo krzywdzi mnie w prawie i stanie posiadania ziemskiem, podbnie dotyka mnie i ono i w mym stanie posiadania nadziemskiego, skoro się z pomocą sw religii i kościołowi uchyli".

Jeżeli arcybiskup tak nie mówił, a tylko gazeta jego słowa przekręciła, to powinien on natychmiast to sprostować. Bo jeżeli te słowa były naprawdę powiedziane, to wszystkich ludzi religijnych musi ogarnąć przykre zdziwienie.

Jak można porównywać takie rzeczy? Jak można zestawiać religię z własnością? Jak mógł najwyższy dostojnik kościelny użyć takich słów, jak „stan posiadania nadziemskiego"?

Religia jest dla nas rzeczą zupełnie inną, niż wszystkie sprawy ziemskie i wszelka polityka. I zawsze myślałem, że to niedobrze, jak ksiądz się bierze do polityki. Korzyści z tego nigdy niema ani dla polityki, ani tembardziej dla religii. A taki ksiądz, który się miesza do kłótni partyjnej, zapomina o tej świętości, którą piastuje.

Dla mnie to jest bardzo przykre, że muszę o tem pisać, bo to nie przystoi krytykować dostojnika kościelnego. Może wypadnie mi to wyznać na spowiedzi. Ale wiem, że tak samo, jak ja, myśli bardzo dużo ludzi wierzących. Trzeba, żeby duchowieństwo o tem wiedziało.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Dominik Kościszewski.

—ooo—

Gospodarka p. Paderewskiego w Genewie

Pod tym tytułem donosi korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" p. Wł. Włoch z Genewy:

W sobotę odbyło się drugie posiedzenie komisyi Ligi narodów nad sprawą walki z tyfusem w Polsce. P. Paderewski zamianował pierwotnie przedstawicielem Polski w tej komisyi p. Doermana, w ostatniej chwili zmienił jednak decyzyę i powierzył tę misyę znanemu swemu sekretarzowi p. Strakaczowi. P. Strakacz telefonował po materyały do p. Askenazego. P. Askenazy zajął się ich zgromadzeniem i uzupełnieniem poważnych braków. P. Strakacz zabrał materyały, zapewniając, że posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek. Po zgromadzeniu się komisyi posłano po polskiego delegata. P. Askenazy, nie mając w ręku materyałów, nie mógł osobiście pójść na posiedzenie. Wieczorem p. Barnes zapytywał, dlaczego polskiego delegata, p. Doermana, nie było na konferencyi w sprawie tak bezpośrednio obchodzącej Polskę. Nieporządek w prowadzeniu spraw polskich przez pana Paderewskiego dochodzi do granic skandalu. Pominięcie Polski przy obsadzaniu stanowisk wiceprezydentów sprawiła przykre wrażenie.

Rozgoryczeni są również Grecy, którzy upomnieli się dla Grecyi o jedno z krzeseł wiceprezydyalnych.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

26

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Przyniósł wody ze sąsiedniego pokoju i próbował skłonić chłopca do picia. Ale Jack miał zęby zaciśnięte jakby ześrubowane. Gdy konwulsje wreszcie ustały, wybuchnął niepowstrzymanem łkaniem.

— Bogu dzięki! mruknął wikary. Końcowy to zapewne wybuch tego uporu, który postanowił zwalczyć; najcięższe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek odniósł. Wstał z głębokiem westchnieniem ulgi.

Dokonał, nie pozwoliwszy się ugiąć, obowiązku bardzo ciężkiego. Nie zważał na własną niechęć do podobnego postępowania, ani na łzy i prośby domowników, ani nawet na grożące mu niebezpieczeństwo opacznego zrozumienia sprawy przez drugich i mogący stąd wyniknąć skandal; i prawdopodobnie udało mu się ocalić duszę chłopca. Myśl jego pobiegła do żeglarza, co zginął na morzu przy rafach Longships Light. „Gdyby kapitan John żył, to by tego nie było", mówiła jak jedna z rybaczek mówiła dod rugiej. Miała słuszność. Biedny John nie byłby przemógł miał tyle silnej woli, by wypędzić dyabła, co opętał był duszę chłopca; ale na Sądzie Ostatecznym będzie mu wdzięcznym, gdy syna swego ujrzy między zbawionymi.

Łkanie ustało nareszcie; Jack leżał teraz na łóżku, całkiem spokojnie, z twarzą ukrytą w poduszce. Wikary usiadł obok niego i delikatnie dotknął jego ramienia.

— No, Jack, przestań już płakać; usiądź i posłuchaj, co ci powiem.

Jack usiadł posłusznie, cofając się jednak o ile mógł najdalej. Wcale nie płakał sądząc z jego oczu. Był w nich dziwny jakiś błysk.

— Mój drogi chłopcze — począł wikary z łagodną powagą — wszystko to było taksamo okropnem dla mnie, jak dla ciebie; rzadko wypada mi spełnić tak ciężki obowiązek. Jednakowoż jako chrześcijanin i głosiciel słowa bożego, nie chcę i nie śmiem tolerować plugastwa. Ze mój dom stał się ogniskiem bezecenstwa i zakały, z którego jad występku szerzył się wśród mej owczarni; że dziecko zmarłego mego brata stało się przyczyną zgorszenia dla tej niewinnej gromadki Chrystusowej — najcięższy to może cios w mojem życiu.

Umilkł na chwilę. Jack siedział całkiem bez ruchu. Uczucie lęku zdjęło wikarego na widok jego szeroko rozwartych, znieruchomiałych ogromnych oczu. Głos jego zaczął lekko drżeć. — Wiem — ciągnął — że uważasz mnie teraz za surowego i okrutnego, ale kiedyś mi za to podziękujesz. Moje dziecko, tobie groziły ognie piekielne.

Chłopiec wciąż jeszcze siedział bez ruchu; tylko, że oddychał. Wikary ujął go za rękę.

— Widzę jednak, że twoja zła pycha została złamana i że żałujesz swego grzechu. Chodź i połóż rękę na świętej księdze bożej i powiedz mi, że się wyrzekniesz tych bezeceństw. Wtedy ukląkniemy obaj i będziemy się modlić, by Bóg raczył ci wybaczyć ten grzech śmiertelny i powiódł cię na drogę prawości.

Wstał, trzymając rękę chłopca w swojej. Jack wyrwał ją szybko w milczeniu.

— Jack! — wykrzyknął. — Jeszcze nie okazujesz skruchy?

Jack wstał i dwa lub trzy razy potoczył wzrokiem wokół siebie, jak stworzenie pochwycone w sidła. Oddech jego był teraz słyszalny, urywany.

— Czy... zaczynamy? rzekł. Były to pierwsze słowa, jakie wymówił od wtorkowej nocy.

— Jack! ponownie wykrzyknął wikary. Ciemny rumieniec powoli wypełzł mu na czoło; usta zacisnęły się i zwęziły. Coś atawistycznego coś zmysłowego i gwałtownego pojawiło się na jego twarzy. Nozdrza zaczęły drgać.

— Jack — powtórzył po raz trzeci i urwał na chwilę. — Czy chcesz... mnie prowokować?

Patrzyli na siebie w milczeniu. Po chwili oczy wikarego skierowały się zwolna na obnażone ramię i biegnącą wzdłuż niego czerwoną pręgę. Stary łaknący ludożerca, tak dobrze mu znany, znów nad nim obejmował władzę — obłędna żądza fizyczna patrzenia na coś wijącego się z bólu. Wysunął lubieżnie rękę i dotknął rany.

Dotknięcie to rozpaliło mu krew w żyłach. Ale w ostatniej chwili, zanim dał folgę swej lubieżnie-okrutnej pożądliwości, miał czas rzucić okiem na swą ofiarę, cofającą się przed nim jak przed trędowatym. — Dziecko zrozumiało — pomyślał.

Jack powoli podszedł do nogi łóżka i wyciągnął ręce, by go przywiązano.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne

BOLSZEWICY O KLĘSCE WRANGLA

Komendant frontu południowego Frunze i członek czerwonej rady wojennej Bela Kun (przywódca węgierskich bolszewików) donoszą do głównej kwatery, że ostatnie zwycięstwa w Krymie były wynikiem ogólnej ofenzywy armii frontu południowego, rozpoczętej 25 października. Dnia 8 listopada zdobyto fortyfikacye Perekopu i Siwaszu, uzbrojone przez inżynierów francuskich wedle najnowszych wymogów technicznych, a 11 listopada czerwona armia wkroczyła na Krym.

Wedle ostatnich wiadomości zajęła pierwsza armia konna Budiennego dnia 13 listopada opuszczony przez Wranglowców Symferopol, zaś 15 listopada oddziały tej armii weszły do Sebastopola. Na dzień przed wejściem czerwonych wojsk do Sebastopola utworzył się tam komitet rewolucyjny, który utrzymał zupełny porządek. Ludność była z ucieczki Wrangla bardzo uradowana. Dziesiątki tysięcy byłych żołnierzy Wrangla, którzy zdezerterowali, odesłano na północ. W Teodozyi zabrano 30 oddziałów wranglowskich w pełnem uzbrojeniu. Wartość zdobytych zapasów wynosi 30 miliardów rubli.

Prasa bolszewicka pisze o zwycięstwie:

„Prawda": Mimo że nie nadszedł jeszcze czas na przerobienie mieczy na pługi, możemy już poświęcić się produkcyi pługów.

„Izwiestia": Klęska Wrangla położy koniec wahaniu się kół burżuazyjnych, które dotąd nie zdecydowały się wejść na drogę porozumienia z sowietami. Teraz dla Anglii nadszedł czas wymówienia decydującego słowa i nadania układom londyńskim konkretnej formy.

Przegląd społeczny

Akcya cennikowa kaflarzy w Krakowie. W dn. 22 listopada odbyły się pertraktacye pomiędzy Stowarzyszeniem przemysłowem cechowem majstrów kaflarskich oraz przedsiębiorców Jakóba Horowitza i firmą Waldmana i sp. z jednej strony a Związkiem robotników budowlanych w Polsce z drugiej. Na konferencyi tej została zawarta umowa przyznająca 75 proc. podwyżki do obecnego cennika dla wszystkich robotników przemysłu kaflarskiego. Podwyżka ta obowiązuje od dnia 1 grudnia 1920 roku.

Strejk robotników piekarskich we Lwowie. Z powodu strasznych warunków życiowych robotnicy piekarscy we Lwowie z dniem 21 listopada jednogłośnie uchwalili strejk i stawiają następujące żądania:

1) Zniesienie pokątnego wypieku pieczywa, przy którym żaden robotnik nie pracuje, lecz przy wyrobie pracują dzieci, majstrowie i niekwalifikowani ludzie, natomiast tem pieczywem zasypany jest cały Lwów, wszystkie sklepy spożywcze, restauracye i kawiarnie.

2) Z powodu podniesienia cen wszystkich artykułów spożywczych do 100 procent żądamy podniesienia ceny od wypieku 1 kg. chleba z 20 fen. na 35 fen., natomiast pomocnicy i pomocenice mają pobierać 80 proc. cen kwalifikowanego robotnika.

3) Żądamy równego przydzielenia mąki we wszystkich piekarniach, a nie jak dotychczas się dzieje, że w jednych piekarniach jest przydział zaduży, natomiast w innych mały, co szkodliwem jest dla robotników.

4) Deputaty pozostają tesame jak poprzednio, t. zn. że każdy robotnik ma pobierać od jednego wypieku chleb o wadze 1 kg. 25 dkg. Te same deputaty mają otrzymać i pomocnicy.

5. Cennik ten obowiązuje obie strony aż do ponownego żądania.

6) Robotnicy piekarscy solidaryzują się z robotnikami młynarskimi i tylko po ugodzie młynarzy i piekarzy wrócą do pracy.

Na milionach „Rzeczypospolitej" i na „łaskawym chlebie" Rzeczypospolitej

Nie chcemy ubliżać milionówce. Ale lepszy interes, niż opiewana przez prasę warszawską pani Babska zrobił p. profesor „in partibus" — Stroński, podyktowawszy sobie pensyę, jako naczelny redaktor „Rzeczypospolitej" — w dolarach.

Omawiając dymisyę Grabskiego wyliczył był jeden z dzienników, że Biliński zostawił swemu następcy dolara, który kosztował 40 marek polskich, Grabski zaś ustępuje przy dolarze, równającym się 500 markom polskim. Można łatwo ocenić, jaka to katastrofa dla kraju, ale zarazem jaki zysk dla redaktora „księżniczki dolarów" — „Rzeczypospolitej".

Pan Stroński ma podobno zagwarantowaną pensyę w kwocie 350 dolarów miesięcznie. Przy pierwszym kursie mogło to przedstawiać 14.000 marek miesięcznie; przy obliczeniu po 500 marek dolar zaokrągla się pensya redaktorska do 175.000 marek miesięcznie, co — o ile dysproporcya się jeszcze nie zwiększy — uczyni w stosunku rocznym 2,100.000 marek polskich.

Zapewne — dodamy nawiasowo — na tych milionach tkwi ciężki serwitut — trzeba w organie p. Paderewskiego od czasu do czasu udowadniać, że jak Polska Polską takiego opatrznościowego dyplomaty, jakim jest p. Paderewski, nie posiadaliśmy...

Nie przez brak dyskrecyi dotykamy spraw pensyjnych p. prof. Strońskiego. Bo do zakresu publicystyki należy jego fizyognomia polityczna, którą nieraz oświetlaliśmy, a nie jego dochody. Dla opinii publicznej jest ważnym sposób, w jaki p. Stroński redaguje „Rzeczpospolitą", że stała się ona n. p. cennym materyałem dla delegacyi sowieckiej w Rydze, na podstawie którego konstruowała ona zarzuty nieuczciwości przeciw Polsce. (Nie wiemy, jak na te metody redakcyjne zapatrują się koledzy p. Strońskiego — a mamy tu na myśli profesorów wszechnicy Jagiellońskiej...) To w pierwszym rzędzie obchodzi opinię.

Jest jednak pewne „ale" i w dziedzinie pieniężnej, które należy do rozważań w prasie.

Pan Stroński dotąd — choć stałą siedzibę posiada w Warszawie — figuruje jako profesor uniwersytetu krakowskiego: nie styka się z uczniami, ale styka się z kwesturą, która mu pensyę profesorską wypłaca.

Pan prof. Stroński nie pełni swoich obowiązków, jednak nie rezygnuje z katedry i poborów profesorskich.

Na jakiej podstawie skarb państwa ma dopłacać p. Strońskiemu za to, że porzucił on służbę państwową dla lukratywniejszego zajęcia? Na jakiej podstawie uniwersytet krakowski znosi dotąd chroniczną nieobecność profesora romanistyki? Dlaczego osłania dezertera — że się tak wyrazimy — spod sztandaru wiedzy? Dlaczego podtrzymuje fikcyę, że może on zasiadać na dwu fotelach: przed biurkiem redakcyjnem w Warszawie i na katedrze w Krakowie?

Na jakiej podstawie p. Stroński godzi się na rolę synekurzysty w stosunku do skarbu państwa? Poruszaliśmy już tę sprawę — jak dotąd bezskutecznie.

Polska niby to sama ma oczyszczać różne instytucye z nadmiaru funkcyonaryuszów. Powinno się rozpocząć od „martwych dusz" w rodzaju „profesora" Strońskiego.

Krzywdy w tem dla niego — nikt się chyba nie dopatrzy.

Z sali sądowej

Kraków, 25 listopada.

Niewinnie oskarżona

W krakowskim sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stefanii Legutko, która wedle aktu oskarżenia miała skraść swej chlebodawczyni p. Guście Siudmakowej rozmaite rzeczy wartości 10.000 mp oraz parasol z bursztynową rączką i boą łącznej wartości 11.000 mp. W czasie rozprawy okazało się, że oskarżona nie popełniła tych kradzieży, przeto trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił Legutkę od winy i kary.

Niewierne służące

Druga rozprawa odbyła się przeciw Stanisławie Garncarzównie oraz Genowefie Turkownie. Obie oskarżone w marcu br. skradły p. Teresie Gruszeckiej garderobę wartości 4000 mp, a w maju w Lusinie skradły p. Hajotowej rozmaite rzeczy łącznej wartości 17.300 mp oraz 965 mp w gotówce. Kradzieży dokonywała Garncarzówna, a do tychże namawiała ją Turkowna. Garncarzówna przyznała się na rozprawie do kradzieży, podając, że dokonała ich za namową Turkowny, która też pomagała w sprzedawaniu skradzionych rzeczy. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Garncarzównę i Turkownę, każdą na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Włamanie w „Tepege"

Wreszcie przed tym samym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Bolesławowi Dębskiemu, oskarżonemu o włamanie. Wedle aktu oskarżenia w nocy z 26 na 27 października 1919 włamano się do biur towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege" w Krakowie. Sprawcy kradzieży dostali się do przedpokoju lokalu towarzystwa, mieszczącego się przy ul. Jagiellońskiej l. 5, przy pomocy wytrychów, skąd wynieśli do piwnicy kasę podręczną z gotówką 389.000 koron. W piwnicy rozbili kasę i zabrawszy gotówkę, zbiegli. Wdrożone przez policyę dochodzenie wykazało, że włamania dopuścił się Dębski w towarzystwie wspólników. Przy aresztowaniu Dębskiego, które nastąpiło z powodu jego ucieczki dopiero 6 grudnia u. r. nie znaleziono nic, jednak podczas dalszego śledztwa okazało się, że Dębski oddał w przechowanie skradzione pieniądze swojemu bratu. Podczas rozprawy Dębski wypierał się udziału w kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Dębskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Zasądzenie szpiega

Wczoraj w sądzie wojskowym w Krakowie pod przewodnictwem podpułk. dra Bartika odbyła się rozprawa przeciw szereg. Andrzejowi Styrczule z 6 p. ułanów, oskarżonemu o występek dezercyi i zbrodnię szpiegostwa. Po przeprowadzonej rozprawie Styrczula został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 25 listopada 1920 w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

IX. Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Red. L. Feldman: „Z wielkiej wojny".

Część muzyczna:

Dyr. Turski: monologi.
Halina Rapacka: śpiew.
Lataner-Lawińska: śpiew.
Grzegorz Senowski: kuplety.
Szczepański: akompaniament.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 2-go grudnia b. r.

KRONIKA

Kraków. 25 listopada.

Kraków bez węgla

Jak się dowiadujemy, zajął krakowski inspektorat węglowy w myśl rozporządzenia min. handlu i przemysłu na rzecz kolei całą produkcyę węgla w Jaworznie w czasie od 22 do końca listopada. Zajęciu temu uległa również niewykonany dotąd kontyngent dla Krakowa w ilości 200 wagonów. Powyższe zarządzenie, które wtrące w niesłychany sposób ludność naszego miasta, musi się spotkać ze stanowczym protestem, zwłaszcza, że wydane zostało przed mającą wejść w życie z dniem 1 grudnia b. r. nową znaczną, bo 33% wynoszącą podwyżką cen węgla, oraz 100% podniesieniem taryfy kolejowej. Zaznaczyć należy, że również przyznany dla Krakowa węgiel z Dąbrowy, nagromadzony tam w wielkiej ilości, przychodzi tylko w minimalnych ilościach, co tłumaczy inspektorat węglowy brakiem wagonów. Równocześnie jednak ten sam inspektorat proponuje dla Krakowa dostawę brykietów o nader wysokich cenach (23.000 Mk za wagon loco fabryka), oraz pośpolki niezdatnej dla opału domowego, z czego wynikałoby, że nie sam brak wagonów jest przyczyną klęski opałowej. Tak więc z powodów niewyjaśnionych pozbawia się ludność tanego opału bezpośrednio przed znaczną podwyżką cen węgla i to na rzecz zarządu kolejowego, posiadającego swój własny kontyngent węglowy. Sądzimy, że ministerstwo przemysłu i handlu, względnie państwowy urząd węglowy wglądnie w te stosunki i zapobiegnie tak rażącemu pokrzywdzeniu ludności miasta. Dla lepszej ilustracyi dodać musimy, że gmina miasta Krakowa jest właścicielką kopalni w Jaworznie, węglem jednakże nawet dla własnej potrzeby rozporządzać nie może.

—o—

Parcelki na błoniach. Magistrat krakowski przeznaczy podobnie jak w latach ubiegłych część błoń miejskich na działki pod uprawę jarzyn. Zezwolenia będą udzielane na dwa lata za przepisaną taksą przedewszystkiem dotychczasowym użytkowcom, którzy winni w tym celu zgłosić się do magistratu, wydział Ia, oficyny II p., Nr. drzwi 34, w godzinach popołudniowych między 4 a 7 od 1 grudnia b. r. Nowe zgłoszenia będą przyjmowane później w razie niezgłoszenia się którego z dotychczasowych użytkowców, o czem magistrat w swoim czasie interesowanych zawiadomi. Przydzielenie parcelek w „Oleandrach", gruntach poforyfikacyjnych itd. będzie się odbywać dopiero po Nowym Roku.

Dziwne postępowanie wobec zdemobilizowanych urzędników. Przedstawiono nam i dokumentami udowodniono następujący wypadek: Pan Adam J. był urzędnikiem kontraktowym (referentem) w oddziale techniczno-handlowym ministerstwa dla przemysłu i handlu w Krakowie. W lipcu b. r., gdy ogłoszono wezwanie do ochotniczej służby wojskowej, p. J. mimo, że jako były legionista jest inwalidą, zgłosił się i jako ogniomistrz pełnił funkcye instruktora artyleryi. Dn. a 20 października p. J. został urlopowany i natychmiast zgłosił się do swego urzędu. Tu spotkała go przykra niespodzianka: wręczono mu dekret urzędowy z dnia 20 listopada L. 18008/20 z zawiadomieniem, ze urząd rozwiązuje z nim umowę służbową, zamyka mu pobory i przyznaje mu 3-miesięczną odprawę. Co teraz wyrzucony na bruk ma począć? Jako urlopowany, niezupełnie zwolniony, nie dostanie posady prywatnej, gdyż żaden pracodawca nie chciałby narazić się na płacenie mu pensyi w razie ponownego powołania; z urzędu państwowego wyrzucają go, ofiarując mu parę tysięcy marek na drogę — tragedya dla młodego człowieka, który chciał służyć ojczyźnie, a doslużył się takiej nagrody. Możeby jakaś władza raczyła wyjaśnić, jakim sposobem taka krzywda da się wytłumaczyć.

Podziękowanie Syndykatu dziennikarzy krakowskich za dary amerykańskie. P. Hamerling, b. długoletni prezes syndykatu dzienników w Ameryce (wydawanych w obcych językach), a obecnie po powrocie do kraju właściciel dóbr pod Kalwaryą i hotelu „Pod Różą" w Krakowie, zaznaczył swą łączność z polskim światem dziennikarskim bardzo pięknym czynem. Wyjednał mianowicie w amerykańskim „Czerwonym krzyżu" jako bezpłatny dar dla wszystkich pracowników dzienników krakowskich i ich rodzin w znacznej ilości groch, kakao, kawę i t. p. Nadto p. Hamerling sam ofiarował na tensam cel 2000 puszek mleka skondensowanego i 2000 puszek ekstraktu mięsnego. Dar ten złożono na ręce Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który składa p. Hamerlingowi i amerykańskiemu „Czerwonemu krzyżowi" serdeczne podziękowanie za ten hojny dar. Podnieść należy obywatelską działalność amerykanskiego „Czerwonego krzyża", który za inicyatywą p. Hamerlinga rozdał bezpłatnie w powiecie kalwaryjskim i wadowickim 300 wagonów kompletów odzieży i bielizny oraz artykułów żywnościowych. Ze strony amerykańskiego „Czerwonego krzyża" bardzo życzliwe zająć w tej sprawie stanowisko kap. Longo, który jest duszą akcyi filantropijnej ameryk. „Czerwonego krzyża" w zachodniej Małopolsce. Dr A. Beaupré, prezes. Wincenty Korolewicz, sekretarz Synd. dzien. krak.

Z teatru im. Słowackiego. Dzisiaj atrakcyjna „Zazdrość" Arcybaszewa z pp. Pancewicz, Dobrzańską, Białkowskim, Guttnerem, Nowackim, Nowakowskim, Szymborskim, Wasilewskim. Jutro „Dziady" z p. Brackim w roli Konrada. W sobotę 27 b. m. z racyi zbliżającej się rocznicy listopadowej wznawia teatr potężne dzieło Wyspiańskiego „Noc listopadowa", która powtorzona będzie w poniedziałek 29 b. m. Próby z „Orlątka" dobiegają końca, role główne kreują pp. Bednarzewska (Marya Ludwika), Hryniewiczówna (arcyksiężna Camerata), Klońska (arcyksiężna), Białkowski (rola tytułowa), Guttner (Flambeau), Jednowski (cesarz Franciszek), oraz reżyser sztuki p. Sosnowski, grający rolę generała Hartmana. Premiera „Orlątka" w przyszłym tygodniu.

Z teatru Bagatela. Na dziś afisz zapowiada świetną komedyę Sachy Guitry „Strażnik cnoty", w której p. Kozłowska z jednakowym czarem uwodzi p. Ziembińskiego, jakoteż zdradza p. Fritschego. W piątek znakomita tragifarsa Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", ciesząca się ogromnem powodzeniem na scenie Bagateli, jak zarówno obecnie w Warszawie w teatrze Małym. Świetną przedstawicielką roli tytułowej jest p. Dąbrowska, znakomitym Zbyszkiem p. Nowacki. W piątkowem przedstawieniu rolę Helci grać będzie p. J. Wernicz, która uchodzi za jedną z najlepszych wykonawczyń tej roli.

Pierwszy koncert symfoniczny odbędzie się w niedzielę dnia 5 grudnia w teatrze Jul. Słowackiego o godzinie 11 przedpołudniem. Z powodu 150-lecia urodzin Beethovena urządza „Związek muzyków" uroczystą Akademię. W programie: 1) Przemówienie dra Reissa, 2) III symfonia, 3) Uwertura „Egmont". Dyryguje Bol. Walewski. Bilety po 300, 250 i 200 Mk za loże; miejsca od 75—15 Mk sprzedaje kasa teatru Jul. Słowackiego.

Poranek „Opera polska" odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 28 bm. w sali Tow. lekarskiego. Wykonawcami będą: pp. Zbigniewiczówna, Alfred Rawicz, A. Mazanek i prelegent Bolesław Wallek-Walewski. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Konrad Ansorge, jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, wystąpi u nas 6 grudnia w miejskim teatrze im. Jul. Słowackiego na zaproszenie „Krak. biura koncertowego E. Bujański". Poraz pierwszy będzie miał Kraków sposobność usłyszenia tego fenomenalnego pianisty, który obok d'Alberta, Lamonda i Backhausa jest najświetniejszym wykonawcą Beethovena. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej teatru.

W Czytelni robotniczej w piątek 26 bm. o godz. 7 wiecz. zagai tow. dr Müller pogadankę w sprawie reformy rolnej. Wzywamy towarzyszy, poświęcających się pracy partyjnej na wsi, do punktualnego przybycia.

Odczyt. Staraniem organizacyi młodzieży narodowej odbędzie się we czwartek 25 bm. o godz. 6 pogadanka p. Rosego z Argentyny, członka YMCA na temat: „Wrażenia z Ameryki". Wstęp bezpłatny. Pogadanka odbędzie się w lokalu organizacyi, Rynek 15, III. p.

Polskie Towarzystwo krajoznawcze urządza we czwartek 25 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt p. t. „O Wilnie", który wygłosi prof. Dr Smoleński w sali Muzeum Przemysłowego, Smoleńsk 9.

Nadzwyczajny kurs dla palaczy w piecach ceramicznych zostanie otwarty z dniem 10 stycznia 1921 r. w kraj. szkole ceramicznej w Krakowie. Wpisy przyjmuje do 15 grudnia b. r. dyrekcya kraj. szkoły ceramicznej w Krakowie XXII., ul. Stroma 5. Na żądanie wysyła się programy kursu.

W Towarzystwie kresów pomorskich wygłosi dr. Julian Skulski w piątek 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w Uniwersytecie w sali Kopernika

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

10

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Po danym tu przezemnie opisie owego „zakaźnego pawilonu", przeznaczonego dla jeńców, nie zdziwi się chyba czytelnik, że zarząd owego szpitala musiony był zażądać dla nowego oddziału lekarza-jeńca, chociaż w mieście było w owym czasie siedmiu czy ośmiu lekarzy rosyjskich... Naturalnie, na jakiekolwiek polepszenie tych strasznych warunków lekarz jeniec wpłynąć absolutnie nie mógł, bo ze zdaniem jego nikt się nie liczył, wymagano zaś od niego nie jakiejkolwiekbądź inicyatywy, ale jedynie wolej pracy od świtu do nocy, a często i do świtu... Jeszcze gorsze stosunki panowały w miejscowym szpitalu miejskim, który rozporządzał znacznie mniejszymi, niż szpital Czerwonego Krzyża środkami. Obydwa szpitale były w ciągu pierwszego roku wojny stale przepełnione, a ciężko chorzy jeńcy zajmowali gęstymi rzędami nie tylko wszystkie sale, ale i wszystkie korytarze i przedsionki. Takie jednak były w tym pierwszym roku warunki życia w obozie, że marzeniem każdego chorego jeńca było dostać się do szpitala w mieście. Pracę w owym „zakaźnym", a raczej zakaźnym pawilonie przypłaciłem dwukrotnem zarażeniem się różą na twarzy i ciężką dyzenteryą. Chorych na tyfus plamisty, względnie podejrzanych o tę chorobę, pomieszczano w suterynach głównego budynku szpitalnego; wchód do dotyczącej izby wiódł z korytarza, z którego było tuż obok wejście do ogólnej kuchni szpitalnej... Jedną z najcięższych plag, dręczących jeńców — zwłaszcza zaś chorych — tak w obozie, jak i w szpitalach w mieście były wszy, nie mniej na jeńca zażarte, jak komendanci i strażnicy w obozie... Pomimo, że szpital Czerwonego Krzyża rozporządzał rzeczywiście i wyjątkowo znacznymi zapasami bielizny, walka z wszami była mało skuteczną. Lecz Pan Bóg był osobliwie łaskaw na jeńców w obozie Berezowiecki i w szpitalu Czerwonego Krzyża w Wierchnieudinsku. Epidemia bowiem tyfusu plamistego nie była tam osobliwie silną i wygasła stosunkowo rychlej, niż w innych syberyjskich obozach. Najcięższy przebieg miała ona w obozie jeńców w Krasnojarsku, gdzie zmarło od siedmiu do ośmiu tysięcy jeńców, między nimi trzynastu lekarzy — w ciągu tylko jednego roku. Za to dyzenterya, tyfus brzuszny, zapalenie płuc — z pojawiającą się przy tym już bardzo wcześnie ostrą niedomogą mięśnia sercowego, wobec której wszelkie środki były bezsilne, a która była następstwem wyczerpania na froncie i w podróży, buszowały wśród jeńców jeszcze długo i pożarły z nich tysiące.

Ów oddział zakaźny zamknięto latem 1915 r., mnie jednak nie odesłano z powrotem do obozu, ale powierzono mi oddział wewnętrzny i ambulatoryum szpitalne. W szpitalu Czerwonego Krzyża przeżyłem cztery lata, t. j. do wiosny 1918 r. i byłem świadkiem wybuchu i przebiegu rewolucyi rosyjskiej na Syberyi, owych pierwszych chwil ogólnego entuzyazmu, a następnie bolszewickiego przewrotu, który odbył się w Rosyi w listopadzie 1917, na Syberyi zaś przeszedł nieco później, w grudniu i styczniu 1918 r., i w Irkucku miał ciężki i krwawy przebieg.

ROZDZIAŁ IV.

Miasto we Wschodniej Syberyi.

Życie moje w mieście różniło się w pierwszym roku mało od życia w obozie. Zajęty dzień cały pracą w szpitalu, mało miałem i czasu i sposobności na podglądanie życia tutejszej miejskiej ludności. Wolne chwile spędzałem raczej w obozie, który w owym czasie przyciągał i interesował mnie o wiele więcej, niż miasto — z jego mało zachęcającym, plugawym wyglądem, i z jego mieszkańcami, budzącymi we mnie jeszcze długo swą naiwną, dziecięcą ciekawością przy pojawieniu się moim na ulicy, głuchą wściekłość i niemal że fizyczne cierpienie... — Uczucie, jakgdyby pełzały po mem ciele gady, towarzyszyło mi jeszcze długo, ilekroć, zmuszony wyjść do miasta, czułem towarzyszące mi na każdym kroku nienawistne, bezczelnie ciekawe a często wrogie spojrzenia rosyjskich szpiclów i patryotów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odczyt na temat: Kaszuby (statystyka i etnografia. Wstęp 2 Mk.

Pożar fabryki mydła. Wczoraj w południe na Prądniku białym wybuchł pożar w fabryce mydła i pasty. Straż pożarna ugasiła ogień. Szkoda znaczna. Podczas pożaru jeden z robotników uległ ciężkiemu poparzeniu.

Fałszerz czeków. Policya krakowska aresztowała Maksa Teitelbauma z Oświęcimia pod zarzutem fałszowania czeków. Dochodzenia w toku.

Konfiskata skradzionej bielizny. Podczas rewizyi przeprowadzonej przez policyę krakowską u dozorczyni domu przy ul. Rakowickiej l. 16 Małgorzaty Bereziakowej, znaleziono znaczną ilość bielizny i garderoby pochodzącej z kradzieży strychowej. Rzeczy te oglądać można w aresztach policyjnych przy ul. Kanoniczej.

Awanturnicza paskarka w ejska. Wczoraj na rynku niejaka Helena Piszczekowa, gospodyni z Głogoczowa sprzedawała mleko po 28 mk za 1 litr. Gdy posterunkowy wezwany przez publiczność chciał ją aresztować za paskarstwo, Piszczekowa rzuciła się na niego i dotkliwie go pobiła. Przy pomocy wezwanych policyantów doprowadzono awanturniczą paskarkę do urzędu walki z lichwą.

Włamanie. Do sklepu bławatnego, Finkelsteina w Rynku podgórskim włamał się wczoraj przez zakratowane okno jakiś złodziejaszek i skradł towar wartości 30.000 mk.

Kieszonkowiec. Policya krakowska aresztowała Tadeusza Królickiego, znanego kieszonkowca, który w Rynku głównym skradł Bartłomiejowi Grochowskiemu, gospodarzowi, portfel z kwotą 1200 mk. Pieniądze od Królickiego odebrano.

Napad rabunkowy. Wczoraj na idącego przez ul. Stawowa 15 letniego Jakóba Federgrüna ze skrzypcami pod pachą, napadło kilku bandytów i chcąc mu wyrwać skrzypce pobili go ciężko. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego. Bandyci zbiegli.

—ooo—

Omyłka drukarska. W artykule wczorajszym „Zgryźliwy ton" na początku zacytowanego z „Tempa'a" ustępu złożono, że siły gen. Żeligowskiego „zwężazyły się" itd. powinno być: „zwiększyły się".

—ooo—

Z POLSKI

Rezultaty akcyi Hoovera. W chwili obecnej Amerykański Wydział Ratunkowy (Fundacya dla Dzieci Europy), którego prezesem jest Herbert Hoover, prowadzi energiczną kampanię we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych, w celu zdobycia jaknajwiększych funduszów na akcyę niesienia pomocy dzieciom w Polsce. — Pierwszym rezultatem tych starań jest fakt, że Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, który rozdaje w Polsce produkty żywnościowe, dostarczane przez Amerykański Wydział Ratunkowy, jest w możności powiększyć liczbę dzieci dokarmianych z 500.000 na 700.000. W październiku rozdano 230 wagonów produktów żywności dla 500.000 dzieci, w listopadzie — liczba wagonów przewyższy 300, a z akcyi odżywiania korzystać będzie 700.000 dzieci. W następnych zimowych miesiącach spodziewane jest dalsze powiększanie liczby dzieci dokarmianych.

Śmierć agenta policyi z rąk bandytów. W poniedziałek o godz. 1 popoł. we Lwowie wywiadowcy ruchomej straży kolejowej, Leopold Müller i Wojciech Stelmach przeprowadzili rewizyę za kradzionemi rzeczami na szkodę skarbu kolejowego, u Piotra Szycha, zamieszkałego przy ul. L. Sapiehy l. 83. Rewizya nie wydała rezultatu, lecz jako silnie poszlakowanego, wywiadowcy aresztowali Szycha, by odprowadzić go do komendy kolejowej przy ul. Krasickich l. 5. W drodze aresztowany wskazał na dwóch przechodzących mężczyzn, którzy jemu dali do przenieslenia kradzioną walizę na dworcu kolejowym. Wobec tego wywiadowcy aresztowali obu i razem prowadzili do swej komendy. Na placu św. Jura, niespodzianie jeden z bandytów strzelił do W. Stelmacha, a gdy ten upadł broczący krwią, rozbiegli się obydwaj w ul. św. Teresy i do ogrodu Kościuszki, zaś Mueller zdołał przytrzymać Szycha. Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, lecz po przybyciu skonstatowano śmierć Stelmacha, wobec tego zawezwano komisyę sądowo-lekarską. Z polecenia komisyi zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej. Szych na policyi zeznał, że bandyci dali mu na dworcu głównym do przeniesienia na wóz skradzioną walizę, co też on uczynił, lecz nazwisk ich nie zna. Są to młodzieńcy w wieku od 18 do 20 lat, a jeden z nich nosi przezwisko „Bulba".

Podziękowanie składa tą drogą Zarząd II. Koła Macierzy Szkolnej w Czechowicach komitetowi miejscowemu PPS w Czechowicach za hojny dar dla ochronki w kwocie 1000 mk. jako dochód z festynu 25 sierpnia.

Fałszywe 100 i 1000 markówki. Polska krajowa kasa pożyczkowa ostrzega, że w obiegu znajdują się fałszywe bilety po 100 i 1000 marek na różowym i białym papierze z 17 maja 1919 z podpisami dyrektorów Dr. Adama. J. Zarzyckiego i skarbnika M. Karpusa. Łatwo je rozpoznać po numerach, które nie są drukowane, tylko odbijane tuszem za pomocą ręcznego numeratora, skutkiem czego cyfry znacznie się różnią formą, są zamazane w kolorze bladoróżowym zamiast w czerwonym. Na wielu biletach tych widnieją pomimo wywabiania przekreślania ukośne czerwonym albo niebieskim ołówkiem. W obiegu znajdują się również bilety po 1000 marek z datą 23 VIII 1919 z podpisem dyrektora Zarzyckiego i skarbnika głównego M. Karpusa, różniące się od biletów prawdziwych rozmaitymi widocznymi wadami w druku również ze śladami przekreślań ołówkiem czerwonym lub niebieskim, z numerami odbijanymi ręcznie, jak powyżej opisano.

Teatr narodowy na Pomorzu. Prezydyum m. Krakowa otrzymało zaproszenie od wojewody pomorskiego i prezydenta m. Torunia na uroczystość obchodu otwarcia teatru narodowego w Toruniu dla dzielnicy pomorskiej. Uroczystość odbędzie się dnia 28 b. m. Jak wiadomo teatr ten został otwarty dzięki milionowej subwencyi rządu. Prezydyum miasta w odpowiedzi na zaproszenie przesłało na ręce prezydenta m. Torunia imieniem Rady miejskie życzenia rozwoju nowej placówki narodowo-kulturalnej, z której deską żywem słowem mowy ojczystej krzepić się będzie duch narodowy w szerokich warstwach pomorskiego społeczeństwa. Życzenia zakończono staropolskiem: Szczęść Boże!

Częściowe przesilenie gabinetowe

Prawdopodobna dymisya pp. Kucharskiego i Chrzanowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 listopada.

Przesilenie, wywołane dymisyą ministra skarbu Grabskiego, można uważać za **usunięte.** Wbrew nadziejom endecyi, że uda się rozszerzyć przesilenie na cały gabinet, odbyła się dziś konferencya przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych uchwaliła **ograniczyć przesilenie na ministerstwo skarbu.** Z tego posiedzenia, które trwało dwie godziny i odbyło się **bez udziału marszałka Sejmu,** ogłasza PAT następujący komunikat **urzędowy:**

„Premier Witos zaprosił przedstawicieli klubów sejmowych na konferencyę w celu przekonania się, czy ustąpienie ministra Grabskiego obali zasadę koalicyjności, czy też przesilenie ma być zależnem od powołania następcy ministra skarbu. W kołach poselskich ujawnia się tendencya **uniknięcia przesilenia gabinetu.** Po wybadaniu opinii kół poselskich, premier rozpocznie pertraktacye co do osoby nowego ministra skarbu.

Z przebiegu tego posiedzenia zaznaczyć należy, że reprezentanci wszystkich stronnictw podkreślili, że **obecnie przesilenie byłoby niepożądane** ze względu na polityczną i gospodarczą sytuacyę państwa. Przedstawiciele stronnictw podnieśli swe postulaty, które prawdopodobnie zostaną uwzględnione.

Imieniem posłów b. dzielnicy pruskiej oświadczył poseł **Czerniewski,** że zgodnie z oświadczeniem, złożonem w Radzie obrony państwa, gdy tworzono obecny gabinet koalicyjny, **stanowisko ministra dla b. zaboru pruskiego p. Kucharskiego stało się nieaktualnem,** gdyż nie da się pogodzić ze znanym listem Związku ludowo-narodowego. Przypuszczać należy, że także stronnictwo mieszczańskie wysunie **innego kandydata w miejsce obecnego ministra handlu i przemysłu p. Carzanowskiego.**

Zgodnie z oświadczeniem premiera Witosa przesilenie obejmie **także sekcye fachowe ministerstwa skarbu,** a głos decydujący będą miały odnośne stronnictwa.

Jak słychać, **PPS wysunęła postulat obsadzenia drugiej teki resortowej według klucza stronnictw.**

Dymisya szefa sztabu generalnego?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 listopada.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że szef sztabu **gen. Rozwadowski podał się do dymisyi.** Pogłoska ta stoi w związku z zajściami na konferencyi pokojowej w Rydze, gdzie z powodu rzekomego niewycofania wojsk polskich na linię rozejmową, delegacya sowiecka zagroziła przerwaniem rokowań.

Sprawy polskie w Lidze narodów

(PAT). **Genewa,** 24 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Ligi obradowano nad wnioskiem Roberta Cecila, by ogłoszono w całej pełni dokumenty, dotyczące **konfliktu polsko-litewskiego.** Wnioskodawca dodał, by Liga przy ogłaszaniu tych aktów wyrażała wyraźnie opinię, czy zarządzenia Ligi narodów nie zostały przez jedną ze stron naruszone. Delegat **Askenazy złożył oświadczenie, że Polska zgodzi się na ogłoszenie** tych dokumentów, ponieważ niema powodu niczego ukrywać. Wniosek Cecila został jednogłośnie przyjęty.

W dalszym ciągu dyskusyi złożył Barnes (Anglia) wniosek, dotyczący **konfliktu polsko rosyjskiego,** w którym domaga się od rady Ligi narodów wyjaśnienia, dlaczego Rada zaniechała poinformować zgromadzenie Ligi narodów o powodach, które skłoniły ją do zaniechania interwencyi w konflikcie polsko rosyjskim. Następnie Rada Ligi narodów została uproszona, by podjęła odpowiednie kroki celem **przeszkodzenia wznowieniu kroków nieprzyjacielskich między Polską a Rosyą, których wybuch grozi w przyszłym roku.** Barnes oświadczył, że chce dać Lidze narodów sposobność, by przedtem porozumiała się nad odpowiedzią w tej sprawie. Uchwalono sprawę tę postawić na porządku dziennym jednego z dalszych posiedzeń.

Genewa. (PAT). Rada Ligi narodów postanowiła zaprosić państwa skandynawskie, by uczestniczyły w **policyjnym nadzorze na terenie plebiscytowym w Wilnie** przez wysłanie po jednym oddziale w sile 100 ludzi. Komisya utworzona przez Ligę narodów, składająca się z Nansena, Pottevina i dra Witta otrzymała misyę złożenia sprawozdania o **epidemii tyfusu w Polsce.**

Genewa. (PAT). Szwajcarska agencya telegraficzna donosi, że można uważać już za pewne, iż Austrya i Bułgarya będą przyjęte do Ligi narodów. Natomiast panuje przekonanie, że przyjęcie takiego państwa, które dotychczas nie zostało oficyalnie uznane albo uznane tylko w ograniczonych rozmiarach, na razie powinno być zaniechane, ponieważ mogłyby z tego wyniknąć różne komplikacye.

Genewa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rozbrojenia oświadczył Leon Bourgeois, że przed wprowadzeniem ogólnego rozbrojenia musi być przeprowadzone rozbrojenie Niemiec, a nadto muszą być spełnione następujące warunki: 1) zupełne wypełnienie traktatu pokojowego, 2) zorganizowanie kontroli nad wszystkiemi zbrojeniami, 3) przedłożenie sprawozdania specyalnej komisyi wojskowej, 4) wymiana wszystkich dat dotyczących zbrojeń ze strony wszystkich mocarstw. Szwajcarski delegat Usteri oświadczył, że także Szwajcarya podobnie jak inne narody, jest znużona ciężkiemi zbrojeniami i gotowa jest użyć swej siły wyłącznie dla zadań gospodarczych i społecznych, o ile zezwoli na to ogólna sytuacya. Delegat włoski Schanzer wskazał, że finanse stron wojujących wymagają konieczne redukcyi wydatków wojennych. Delegat angielski Fischer zaproponował, aby dyskusyę ograniczyć na razie do kwestyi zakazu wyrobu broni i do kwestyi handlu bronią.

—ooo—

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada

Armia przeciw insynuacyom endeckim

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Główny organ narodowo demokratyczny „Gazeta Warszawska" ogłasza **protest wszystkich grup wojskowych różnych** gatunków broni **przeciw kalumniom endeckim na armię.** Protest zawiera ostrzeżenie, że w razie niewycofania go, **przedstawiciele armii wyciągną konsekwencye wobec redakcyi,** która niezamieszczeniem protestu zaznaczyłaby solidarność z insynuacyami endeckimi.

O powrót jeńców z Rosyi

Warszawa. (PAT) Podsekretarz stanu p. Dąbrowski wysłał do delegata w Rydze p. Zaleskiego następujący telegram:

Dotąd nie otrzymałem odpowiedzi na depeszę w kwestyi powrotu jeńców. Proszę telegrafować stan sprawy.

W tej sprawie nadeszła wieczorem depesza z Rygi od podsekretarza stanu p. Dąbskiego:

Dzisiaj 21 listopada odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zakładników i jeńców. Bolszewicy uważają dotąd obowiązujące trzy umowy czerwonych krzyży za wygasłe. Złożyliśmy w komisyi deklaracye, że uważamy te umowy za ważne do chwili wejścia w życie mającego się zawrzeć układu obowiązującego rządy obu stron. Bolszewicy nie zgadzają się na wiązenie do układów repatryacyi i wymiany jeńców wojennych. Następne posiedzenie 22 listop da wtedy złożymy projekt układu, który obejmie również wymianę jeńców wojennych. Następne posiedzenie komisyi jest wyznaczone na 26 bm. o godz. 5 pop.

Pomoc Anglii dla Polski

Warszawa. (PAT). Z tutejszych miarodajnych kół angielskich otrzymujemy informacye: Rząd Wielkiej Brytanii przyznał na rok 1920 w celu niesienia pomocy Europie centralnej kredytu 22 milionów 500 tysięcy funtów szterlingów. Przydział dla Polski wynosi **1 milion 860 tysięcy funtów** szterlingów. Ponadto przesyła się obecnie **dla Polski** na potrzeby ludności wschodnich kresów kraju, która zbiegła tamże przed inwazyą bolszewicką, konserwy wartości około 300 tysięcy funtów szterlingów. Ostatnio udzielono Polsce kredytu na 1 milion 500 tysięcy na wełnę i maszyny, oraz 280 tysięcy na następujące surowce: 1800 ton miedzi, 25 ton antymonu, 100 ton aluminium, 20 ton cyny, 10 ton rtęci, 100 ton skór podeszwowych.

Czeskie obawy o Cieszyn

Praga. Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu komisyi wojskowych senatu i Izby deputowanych oświadczył minister wojny Husak, że wobec wiadomości z Cieszyna, Polacy koncentrują wojsko na granicy czeskiej, co u tamtejszej ludności wywołało silne wzburzenie. Rząd czeski zaraz zolodał te wiadomości, a szef sztabu generalnego Pelle telegr. fowal **do misyi francuskiej w Warszawie** o wyjaśnienia. Przedsięwzięto też kroki dyplomatyczne, w następstwie których otrzymano oświadczenie Piłsudskiego, że wysłanie w okolice Cieszyna wojska polskiego nie oznacza demonstracyi, a tem mniej gotowości do ataku, że chodzi **o przegrupowanie** oddziałów frontowych.

Koniec strejku kolejowego w Warszawie

Warszawa. (PAT). „Przegląd Wieczorny" podaje: Dzisiaj zakończył się strejk „włoski", który wybuchł przed kilku dniami na stacyi wiedeńskiej. Robotnicy po długich naradach odbyli dzisiaj zebranie, na którem uchwalono przystąpić do pracy.

Międzynarodówka zawodowa

Londyn. (PAT). Międzynarodowy kongres zawodowy przyjął wniosek, w którym zajął stanowisko przeciw temu, by dalej toczono **walkę ekonomiczną i wojskową przeciw R.S.R.**

—ooo—

Ilu ludzi padło na wojnie

Paryż. (PAT). Wobec ogłoszenia niedawno statystyki o stratach ludzkich w wojnie światowej, deputowany Marin zgłosił w Izbie wniosek, aby komisya ustaliła dokładną liczbę poległych i zabitych. Według dotychczasowych obliczeń **Francya** na punkcie strat zajmuje pierwsze miejsce wśród państw walczących, gdyż przy ludności 40 milionów — według stanu z r. 1913 — na każdych 27 mieszkańców utraciła jednego człowieka. **Niemcy** przy ludności 60 milionów na każdych 36 mieszkańców straciły jednego. W **Austryi** stosunek ten wynosi 1:35, w **Anglii** bez kolonii 1:65, w **Belgii** 1:200, w **Stanach Zjednoczonych 1:2000.**

Przesilenie w Grecyi

Poldhu. (PAT. Radio) Z Aten donoszą, że plebiscyt w sprawie byłego króla Konstantyna odbędzie się definitywnie 5 grudnia. Stronnicy Wenizelosa postanowili wstrzymać się od głosowania.

Ateny. (PAT) Rząd postanowił przeprowadzić plebiscyt na podstawie list wyborczych, aby przyspieszyć powrót Konstantyna. Dzienniki zbliżone do rządu podają, że prezydent ministrów uda się do stolic państw koalicyjnych, aby nawiązać bezpośrednie rokowania.

Medyolan. (PAT) „Stampa" donosi z Aten, że do Lucerny uda się komisya, aby poprosić króla Konstantyna imieniem narodu greckiego, aby wstąpił z powrotem na tron.

Lyon. (PAT. Radio) Rządy francuski i angielski zaprotestowały zgodnie przeciw powrotowi Konstantyna na tron z powodu naruszenia przez niego niezależności i konstytucyi Grecyi podczas wojny i jego nieprzyjaznego wystąpienia. Francya i Anglia nie będą się sprzeciwiały siłą jego powrotowi, ale zwracają uwagę narodowi greckiemu, że powrót ten wywoła w kraju polityczne, ekonomiczne i finansowe wstrząśnienia.

Ameryka wycofuje wojska z Europy

Nauen. (PAT. Radio). Amerykański sztab generalny zamierza zaprzestać siły amerykańskie w Koblencyi do 8 tysięcy najpóźniej do 31 maja 1921, o ile do tego czasu nowy prezydent Harding po objęciu władzy nie ściągnie z początkiem marca **wszystkich wojsk amerykańskich z Europy.**

Żydzi za Polską

Lwów (PAT) W Kałuszu odbyło się w synagodze, jak donosi „Gazeta Lwowska" staraniem zarządu izraelickiego nabożeństwo dziękczynne z okazyi zwycięstwa armii polskiej. Na nabożeństwie byli obecni: kierownik starostwa, radca namiestnictwa, sporo inteligencyi polskiej. Po nabożeństwie uchwalił tłum zebranej w synagodze ludności żydowskiej bez różnicy przynależności partyjnej rezolucyę, w której oświadcza, że stoi na gruncie państwowości polskiej i domaga się zwołania konferencyi wszystkich gmin żydowskich wschodnio-galicyjskich, celem postawienia żądania przyłączenia tej części kraju do Polski.

Podobne wiece odbywały się, jak donoszą pisma lwowskie także w Bolechowie, Janowie, Zbarażu, Sołotwinie, Dolinie, Radomyślu Wielkim, Królewcu, Wielkich Oczach i Podwołoczyskach.

—ooo—

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa, 24 listopada.**

Komisya **wojskowa** w odpowiedzi na zapytanie w przedmiocie insygniów królewskich rzekomo wywiezionych z Włodzimierza Wołyńskiego, a. jak komunikat urzędowy w swoim czasie ogłoszony stwierdził, także w rzeczy samej nieznalezionych, wreszcie w przedmiocie ochotników polskich armii Petlury. Minister odczytał rozkaz zabraniający werbunku do oddziałów wojsk obcych wogóle, a w szczególności do oddziałów walczących na terytoryum republiki sowieckiej, jako sprzecznego z postanowieniami preliminaryów ryskich. Odpowiedzi komisya przyjęła do wiadomości. Komisya przystąpiła do obrad nad wnioskiem dr. Załuski **o zbadanie przyczyn klęski na froncie bolszewickim.**

Minister i szef sztabu przyznali, że armia polska wymaga usunięcia wielu braków, wynikłych z powodów organizacyjnych, stwierdzili jednak, że usprawiedliwione jest mówić raczej o zwycięstwie, niż o klęsce. Poseł Ostachowski postawił wniosek: Ze względu, że wniosek dra Załuskiego jest mocno spóźniony, gdyż armia nasza wojnę wygrała, wnoszę, aby nad wnioskiem referowanym przez dra Załuskę przejść do porządku dziennego. Dalszą dyskusyę odroczono.

Komisya **konstytucyjna** po przyjęciu artykułu 36 w brzmieniu Kotuli Piotrowski, ustaliła: Jako wnioski mniejszości do art. 36 i 35 wchodzą na Sejm trzy wnioski nagłe, zgłoszone na plenum, a dotyczące rozwiązania Sejmu, oraz przekazania kwestyi Senatu referendum ludowemu, względnie przyszłemu sejmowi. Do art. 35 nie zgłoszono żadnych wniosków merytorycznych.

Komisya **komunikacyjna** uchwaliła projekt ustawy o pocztach i telegrafach w czasie wojny.

Komisya **administracyjna** uchwaliła projekt ustawy o monopolu ubezpieczeniowym z odesłaniem do podkomisyi artykułów dotyczących organizacyi państwowej dyrekcyi ubezpieczeń. W przedmiocie monopolu poseł Federowicz zgłosił wotum mniejszości.

Komisya **ochrony pracy** obradowała nad projektem ustawy o służbie domowej.

Urzędnik na śmierć skazany

Dn. 20 października b. r. na stacyi towarowej w Warszawie znaleziono człowieka leżącego na szynach, a tuż obok niego roztwartą tekę i kapelusz. Dawid Żelazny, który w tym czasie wykonywał na stacyi roboty malarskie, pomógł nieznajomemu podnieść się i wtedy ów nieznajomy chwytając za tekę zawołał: mój Boże, gdzie moje pieniądze. „Nieszczęśliwy" prosił, aby go odprowadzono do telefonu posterunku policyi kolejowej. Tu oświadczył, że poszukując wagonu z dezynfektorami, w celu wykupienia go, potknął się przy słupie latarni o hak, a uderzając głową o wagon, stracił przytomność i wtedy skradziono mu 221.500 marek.

Ową rzekomą ofiarą okazał się urzędnik państwowy ekspedytor przy wydziale aprowizacyjnym ministerstwa zdrowia publicznego 33-letni Ignacy Szreter, stały bywalec placu wyścigowego i gry w domino w cukierni Kleszcza. Już w toku dochodzenia przyznał się on, że nie został okradziony, lecz przegrał pieniądze skarbowe w karty do Izaaka Szperlinga, Kazimierza Pilasa, Władysława Jarzębskiego, Ottona Dobrosławskiego i in. (świadków w tej sprawie). Partnerzy moi — mówi — potrafili rozpalić we mnie namiętności do gry hazardowej, stałem się powolnem narzędziem w ich rękach, przyczem nie obyło się i bez sztuczek karcianych; chcąc się jakoś ratować, obmyśliłem symulacyę kradzieży.

Wczoraj właśnie stanął Szreter przed sądem doraźnym w Warszawie pod zarzutem przywłaszczenia mienia skarbowego z pogwałceniem obowiązków służbowych. Szczegółowo opowiadał z jaką łatwością przyszło mu zawarcie znajomości przy pośrednictwie Szperlinga z przedstawicielami jaskini gry, którzy przyjmowali go serdecznie i gościnnie, jak wkradli się do jego duszy i kieszeni z chwilą, gdy zwąchali, że mają przed sobą odpowiedni materyał.

Bronił oskarżonego adw. przys. Chabielski, popierał oskarżenie podprok. Borowski. Po krótkiej naradzie sąd doraźny złożony z sędziów: wiceprezesa Nieznańskiego, Janowskiego i Zaborowskiego, ogłosił wyrok skazujący Ignacego Szretera na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazany wysłuchał wyroku z zadziwiającą obojętnością, a gdy pod silną eskortą odprowadzono do pokoju dla więźniów, zaczął spożywać przyniesione z sobą zakąski, palić papierosy i spokojnie rozmawiać z będącą w jego otoczeniu ciotką. Wyrok został tegoż dnia wykonany.

Konferencya PPS wschodniej Małopolski we Lwowie

Lwów, 22 listopada.

Zwołana przez Radę robotniczą PPS miasta Lwowa konferencya partyjna na dzień 20 i 21 listopada spotkała się z pełnem uznaniem organizacyi prowincyonalnych, które obesłały konferencyę nadzwyczajnie licznie. Obecnych było 57 delegatów, delegaci C. K. W. z Warszawy i tow. posłowie: Niedziałkowski, Moraczewski, Diamand, Hausner i Ziemięcki. Po ukonstytuowaniu się Zjazdu, który obradował w pięknie przystrojonej sali związku pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej, dokonano wyboru prezydyum w następującym składzie: Przewodniczyli tow. Szczyrek (Lwów), Gocck (Stryj), Wenzel (Stanisławów), sekretarzowali: tow. Mokłowska (Lwów), Stompa (Przemyśl) i Stroński (Zagórz).

Pierwszy punkt porządku dziennego: sprawy prasowe i oświatowe referował tow. Szczyrek. — Mowca przedstawia działalność partyi na polu wydawniczem. Założony z kapitałem 20 tys. kor. „Dziennik Ludowy“, zdobył sobie poczytność wśród szerokich mas. Pomimo ciężkich warunków i olbrzymich kosztów wydawniczych pismo rozwija się. Dzisiaj koszta wydawania „Dziennika“ są poprostu fantastyczne. Koszta obliczone są na prawie milion marek miesięcznie. A pismo nasze może się tylko utrzymać poczytnością wśród szerokich mas i poparciem uświadomionych towarzyszy. Oprócz wydawania „Dziennika Ludowego“, wydrukowano cały szereg książek, już to z dziedziny czysto socyalistycznej (Biblioteka socyalistyczna), jak n. p. Zasady komunizmu Engelsa, „Rady Robotnicze“ Kautskiego i wiele innych, już to z dziedziny beletrystycznej i naukowej. W ostatnim czasie znowu wzrastają koszta wydawnicze, co idzie w parze z szaloną drożyzną wszystkiego, dlatego wkrótce trzeba będzie podnieść cenę pisma. — Wydawnictwo pism socyalistycznych, broszur i książek powinno się stać powszechne. Praca nad uświadomieniem robotnika powinna być zdwojoną. — W dyskusyi zabierali głos: tow. Stompa, Schorr, Sucharski, Wenzel, Loewenherz, Reizesówna, Ochocki i in. W dyskusyi uwydatniły się życzenia, aby pismo poświęcało więcej miejsca artykułom z teoryi socyalizmu. Robotnik podobnie jak żołnierz ćwiczyć się winien w tempie skróconym i zadanie to powinien spełniać dziennik partyjny. Z drugiej jednak strony zwrócono uwagę na to, że jeśli się rozpatrywać będzie sprawę zarzutów stawianych akcyi wydawniczej pod kątem patrzenia na trudności warunków, które uwzględnieniu wielu słusznych wymagań stanęły na przeszkodzie, to wiele zarzutów odpadnie. Uchwalono rezolucyę:

Konferencya obwodowa PPS wschodniej Małopolski uważa dziennik partyjny we Lwowie za jeden z najważniejszych czynników rozwoju myśli socyalistycznej w tej części kraju, wzywa tedy wszystkie organizacye lokalne, jak i ogół zorganizowanych towarzyszy do najenergiczniejszego popierania „Dziennika Ludowego“.

Przystąpiono następnie do omawiania spraw organizacyjnych.

Przegląd gospodarczy

Wymiana świadectw tymczasowych na obligacye. Od 25 listopada b. r. będą zamieniać instytucye finansowe i urzędy państwowe w Krakowie świadectwa tymczasowe na obligacye, na prowincyi zaś ta zamiana odbywać się będzie od 1 grudnia b. r. Przytem będą wypłacane procenty za pierwszy kupon.

Ceny monet złotych w Polsce. Polska krajowa kasa pożyczkowa komunikuje, że nabywa monety złote i srebrne obecnie po następujących cenach: za 1 rubla w złocie marek 162, w srebrze 90, rubel bilonem w srebrze 25 marek, za markę niemiecką w złocie 75 mk, w srebrze 26, korona austryacka w złocie 64, w srebrze 21.50, za 1 franka w złocie 60·50, w srebrze 21·50. Inne zagraniczne monety w złocie i srebrze nabywa Polska krajowa kasa pożyczkowa po cenach odpowiadających ich zawartości kruszcu w stosunku do monet wyżej wymienionych.

-ooo-

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.
Czwartek: „Zazdrość“.
Piątek: „Dziady“.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela pop.: „Wielki człowiek do małych interesów“.
Niedziela wiecz.: „Tragedya Eumenesa.
Poniedziałek: „Noc listopadowa“.

Teatr „Bagatela“.
Czwartek: „Strażnik cnoty“.
Piątek: „Moralność pani Dulskiej“.
Sobota: „Samson i Dalila“.
Niedziela po południu: „Sprawa Kajsera“; wieczorem: „Zakochani“.

Teatr powszechny.
Czwartek: „Krzyżacy“.
Piątek: „Bal w operze“.
Sobota: „Krakowiacy i górale“.
Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza“; wieczorem: „Krzyżacy“.

Operetka w Nowościach.
Czwartek: „Prymas cyganów“.
Piątek: „Prymas cyganów“.
Sobota: „Prymas cyganów“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Początek o godz. 8 wiecz.
Piątek: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych“, cz. II. (pogodanka o medyumiźmie).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:
Sobota 27 bm.: Prof. U. J. Józef Rostafiński: O polskiem drew. budownictwie.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)
Sobota: prof. Dr Józ. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Na podstawie uchwały wspólnego posiedzenia Zarządu i Rady Nadzorczej zwołują podpisani

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Podgórskiego Robotniczego Stowarzyszenia Spożywczego „Naprzód“

na niedzielę dnia 28 listopada 1920 o godz. 2 pop. do sali Tow. gimn. „Sokół“.

Porządek obrad:

1. Referat o kooperatywach robotniczych.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Przyjęcie rezygnacyi członków Zarządu i Rady Nadzorczej.
5. Wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wnioski Członków i dyskusya.

Prawo uczestniczenia na Walnem Zgromadzeniu mają tylko Członkowie Stow. na podstawie wydanej karty przy wejściu na salę po stwierdzeniu członkowstwa książeczką pobrową. Wnioski na Walne Zgromadzenie należy nadsyłać na piśmie do d. 27 listopada na ręce zastępcy przewodn. Stow. — W razie braku przepisanego statutem kompletu członków następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 3 popoł. z tym samym porządkiem dziennym.

Za Zarząd: **J. Jeronek** zastępca przew.

Za Radę Nadzorczą: **Stanisław Jamróz** przew. Rady Nadzorczej.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).